

MACIEJ PAPROCKI

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, szkoła budowlana, edukacja, szkolnictwo, egzamin maturalny, matura

Egzamin maturalny

Kiedy zdawałem maturę, dyrektorem szkoły był człowiek, który bardzo blisko współpracował z moim stryjecznym dziadkiem w Cechu Rzemiosł Budowlanych i nadawali dyplomy mistrzów budowlanych w różnych zawodach budowlanych. Jak zobaczył mnie na korytarzu, że przyszedłem na giełdę, żeby się dowiedzieć, z czego pytają na egzaminie ustnym, to mnie wziął za rękę i wprowadził od razu do sali, gdzie komisja egzaminacyjna była. No i powiedział: „Ponieważ jeszcze jest trochę czasu do wieczora, to może wnuka mojego przyjaciela przeegzaminujecie”. No i byłem przeegzaminowany. Rzeczywiście, bez jakichkolwiek problemów. Najkapitałniejsza była historia taka, że na ostatnim miejscu warunkującym w ogóle zdanie egzaminu tego maturalnego siedział człowiek, który uznał, że mu ubliżyłem. To był człowiek o zapatrywaniach niesamowicie komunistycznych. W czasie kiedy był kongres zjednoczeniowy PPR-u i PPS-u krążył kawał, jaka będzie nazwa nowej partii. No, wtedy akurat wychodziliśmy w plener w okolice ulicy Weteranów i tam rysowaliśmy budynki. Koledzy, którym powiedziałem, jak będzie się nazywała ta partia, powiedzieli panu profesorowi Jurkiewiczowi, że ja znam nazwę tej partii. No, on mówi, że absolutnie nie może każdy znać, bo to jest tajne. Ale on zna dlatego, że ciotkę ma w Komitecie Centralnym PPR-u i ona już wie, jak to wygląda. „No to powiedz”. Ja mówię: „Nie, to jest kawał tylko”. „Powiedz”. No to powiedziałem: „Podobno ma się nazywać Demokratyczna Unia Partii Antyfaszystowskich”. „A wiesz, nawet ładna nazwa”. Ale któryś nie wytrzymał, mówi: „Ale jaki skrót”. No i od tego momentu przestałem chodzić na jego lekcje. On powiedział, że on mnie nie będzie uczył rysunków, bo ja nie jestem kimś, kogo on może tolerować. Wobec tego poszedłem do dyrektora: „Panie dyrektorze, w końcu stopień z rysunków jest warunkiem przejścia do następnej klasy. Mogę pana profesora Jurkiewicza przeprosić na akademii pierwszomajowej czy jakiejś innej akademii, ale niech mi pozwoli przynajmniej ten stopień mieć jakiś”. No to sekretarkę wysłał, żeby profesora Jurkiewicza do niego zaprosiła do gabinetu. „Panie profesorze, co pan myśli o nim?”. „To jest łobuz,

chuligan, on mnie obraził”. „No, dobrze, ale jak pan sobie wymyśli stopień dla niego, jeśli on nie będzie chodził na pana rysunki?”. „Panie dyrektorze, ja mogę się do jednego zobowiązać, ja nie chcę żadnych przeprosin. Ja mu postawię trójkę z mojego przedmiotu, ale on na mojej lekcji nie będzie”. No i dostałem trójkę w końcu [śmiech]. I on siedział akurat jako ostatni i miał za zadanie przeegzaminować mnie z nauki o Polsce i świecie współczesnym, czyli polityczne tylko [kwestie]. Myślę sobie, no, tak, wszystkich tych sześć osób, które poprzednio przeszedłem, to nie miałem problemu żadnego, a u niego przecież, no, to przestanie mnie słuchać na pewno i powie, że jestem nieprzygotowany. Przyszła akurat jeszcze profesorka, która uczyła nas tego przedmiotu, a ja miałem kłopoty z usłyszeniem, co ona mówi, bo ona im było głośniejsze w sali, tym ciszej mówiła i ja kompletnie nic nie słyszałem, no więc też dostawałem zawsze marne stopnie z tego przedmiotu jej. Myślę sobie, jest ona, która mnie nienawidzi, on, którym mnie w ogóle nie akceptuje, no to już nie zdałem matury. No, ale pan profesor Jurkiewicz mówi: „No to ciągnij tutaj pytania”. No, ja wyciągnąłem jakieś. No, cholera, pierwsze to nic nie odpowiem, drugie może coś tam, trzecie dość dobrze jestem przygotowany. Pytam: „Panie profesorze, a czy ja mogę w odwrotnej kolejności odpowiadać?”, „No, możesz w odwrotnej kolejności”. No to ja mówię, co [wiem] na trzecie pytanie. No, ale w pewnym momencie przerwał mi. „No to mów na jakiś inny temat”. No to to drugie pytanie. Zacząłem coś opowiadać, jąkać się. A pani profesor, która koło niego siedziała, mówi: „Panie kolego, no, widzi pan, jak jest wspaniale przygotowany, może przestańmy mu głowę zawracać”. „Dziękuję” i uciekłem. A na korytarzu czekałem, aż ona wyjdzie, złapałem ją za rękę i pocałowałem w rękę. Mówię: „Dziękuję, pani profesor, na pierwsze pytanie nie odpowiedziałem”. „Przecież ja wiedziałam”. Tak to wyglądało wtedy. No i tak wyglądał koniec moich nauk w budowlance.

Data i miejsce nagrania	2012-07-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"